

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

WARUNKI PRENUMERATY:	Rocznie Półrocz. Kwartał. Miesięc.			
	W WILNIE	PRZESYŁKA POCZTOWA	ZAGRANICĄ	
	8.—	10.—	16.—	
	4.—	5.—	8.—	
	2.—	2.50	4.—	
	—70	—84	1.50	

Zmiana adresu 20 kop. Za ogłoszenie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostarczonych prosimy nie przysyłać. Rekopisów — nie zasłuszonych do zwrotu — nie przechowujemy. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
CENA WILNO WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłano za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o połyce państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 30 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 35 proc. drożej.
Białoczenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę

Ś. + P.
STANISŁAW ŻYLIŃSKI
Obywatel ziemi Wileńskiej,
opatrzonej Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu 25 Grudnia 1914 r. przeżywszy lat 73.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele Solśkim, w poniedziałek dnia 29 grudnia, o godzinie 11-iej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok i złożenie ich na parafjalnym cmentarzu, o czym zawiadamiają pogrzebi w głębokim żalu.
Żona, Córki, Synowie, Synowa i Wnuczka.

Ś. + P. ALEKSANDER MOŁUCHOWICZ
radca stanu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej Św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 25 grudnia 1914 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, Żandarmski 5, m. 17, do kościoła po Bernardyńskiego odbędzie się w niedzielę 28 grudnia o godz. 8 wieczorem.
Nabożeństwo żałobne rozpocznie się w poniedziałek 29 grudnia o p. 10 rano w kościele po Bernardyńskim, po którym nastąpi pogrzeb na cmentarzu po Bernardyńskim w grobach rodzinnych.
Na to smutno obrzęd zapraszają przyjaciel i znajomi, pogrzebi w głębokim smutku.
Żona, Siostra, Synowie i Synowcy.
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Ś. + P. BRONISŁAW ŻEMEL
opatrzonej Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 37, zasnął w Bogu w dniu 24 grudnia 1914 r. pochowany dnia 28 grudnia na cmentarzu Św. Piotra i Pawła.
Pogrzebi w głębokim smutku zawiadamiają o tej bolesnej stracie krawnych, przyjaciół i znajomych.
Siostra i Szwagier.

Ś. + P. KAZIMIERZ UMIASZTOWSKI
zmarł d. 25 grudnia 1914 r.
Eksportacja zwłok do kaplicy na cmentarzu Rossa odbędzie się d. 28 grudnia o godzinie 3-iej po poł. Nabożeństwo żałobne d. 29 grudnia o godz. 10 rano, poczem pogrzeb na tymże cmentarzu.

Ś. + P. JÓZEFA Hr. WIELHORSKA
po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie dnia 20 grudnia 1914 r. w Polanowie w powiecie Białym, ziemi Mohylewskiej i tamże pochowana została.

ZAWIADOMIENIE.
Z powodu dorocznego sprawdzania Inwentarza Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego będzie zamknięty od 20 grudnia r. b. do 6 stycznia st. st. 1915 r. W sprawach niecierpiących zwłoki Zarządzający Składem będzie przyjmował interesantów codziennie, z wyjątkiem świąt od godz. 11 do 12 w lokalu Wil. Tow. Rolniczego.

JAN BUŁHAK
(fotograf). 50988
Wilno, Portowa 6. Telef. 17-42.
Codziennie przez dni świąteczne 12-3.
D-r S. ABRAMOWICZ
Kobieta-lekarka Choroby dziecięce.
Przyjęcie od 11-1 pp. 1 od 5-7 wiecz.
Niemiecka № 37, tel. 17-57.

TEATR POLSKI NA POHULANCE
REPERTUAR ŚWIĄTECZNY!
W niedzielę, 28 grudnia r. b.
O godz. 2 m. 30 „Jasełka”
O godz. 7 m. 30 wieczór „Żonaty kawaler”
Bilety na wszystkie przedstawienia w kasie teatru.

Kiedy się skończy wojna.

Na pytanie to usiłowały odpowiedzieć już kilkakrotnie rozmaite osobistości bądź to ze świata wojskowego, bądź dyplomatycznego, bądź wręcz zawodowi wróżbi, którym czytelnik najchętniej daje posłuch, jako że przepowiednie umiata zabarwiać sensacyjnością. Wszelkie daty, które już minęły, zadają najocezywistszy kłam wszystkim tym wróżbiarskim usiłowaniom, wojna nie tylko trwa, ale ze wszelkich oznak jest widoczne, że dziś bodaj trudniej, niż kiedykolwiek przepowiedać chwilę jej zakończenia.

Dziś, po pięciu miesiącach trwania zawieruchy wojennej, stała się najbardziej oczywistą rzeczą jedna: Wojna ta najbardziej zagadkowa, i będzie najbardziej brzemienne w skutki, jakie zna świat od pierwszych brasków historii. Przecież ona wszelkie granice myśli ludzkiej. Obecnie można ująć zaledwie drobny ułamek wydarzeń. Do takiej konkluzji dochodzi korespondent wojenny „Timesa”. Nawet gdybyśmy myśleli naszą — pisze on —

zdolali wspiąć się na najwyższy szczytel przenikliwości, pozostanie nam zawsze pigmejami — a chmury wypadków wznosić się będą coraz wyżej ponad naszymi głowami. Patrzmy tylko na rozszalały strumień w naszych stóp — ale zagadka rozwiązania umosi się gdzieś w nieograniczonych wyżynach.

W obecnej chwili modną datą rozwikłania jest kwiecień. Ale to znów data, kryjąca w sobie nieznanie premisy. Nasuwa się wszakże pytanie — ciągnie „Times” — pytanie, które ulega przynajmniej dyskusji, to jest — co może Anglia przedsięwziąć obecnie, aby przyspieszyć konkluzję? Zwycięstwo musi być po stronie sprzymierzonych, gdyż — zostawimy nawet na boku Indie, dominia i Japonię, to 250 milionów ludzi, ceteris paribus, musi pokonać 115 milionów — wyjścia innego tutaj niema.

Dopóki Anglia nie będzie w stanie przyspieszyć biegu rzeczy, mogą ponoszone w tej chwili ofiary przeciwnicy wagi wszystkich przyszłych rekompensat ze strony zwycięzcy — szanse wykorzystania zwycię-

wipowania, ryszunka i artylerji nie stanie w równej linii z zasobem żołnierza.

To pewne, — konkluduje dziennik angielski — że każdy ze sprzymierzonych oddzielnie i wszyscy razem, mają do zrobienia więcej, niż to, co pozostaje do wykonania, musi być dokonaniem lepiej. A zatem koniecznością jest działać z pełnym pośpiechem, bez balamutnego wzdychania do pokój, dopóki cel nie zostanie najcałkowicie osiągnięty.

Miarą czasu, potrzebnego do zakończenia wojny, jest przeto miara energii zdolnej skrócić termin ostatecznego wyniku tytanicznych zapasów.

W sprawie bezdomnych.

Zgłoszenia o gościnie coraz liczniej napływają do bezdomnej inteligencji z Królestwa, niektóre są rozpaczliwą prośbą o pomoc, „bo bieda, głód i zimno ciężko dają się we znaki”.

Niewiem, czy przy utrudnionej komunikacji pocztowej i kolejowej przybyli już goście do dworów, których adresy podałam; wybierane są naturalnie miejscowości najbliższe kolei położone, ale i do bardziej oddalonych nie zbraknie zgłoszeń, gdyż tak ofiarna Warszawa nie może już pomieścić tych tłumów bezdomnej, zrujnowanej inteligencji z Królestwa, szukającej schronienia w rozmaitych przytulach, ogniskach, gospodach, przez Komitet Obywatelski urządzonych.

Otrzymałam parę listów z zapytaniem, dlaczego nie podaje w ogłoszeniach szczegółowych adresów dworów i dworaków ofiarowujących gościnę, co by pozwoliło od razu się do nich udać. System taki byłby dla mnie najdogodniejszy, nie potrzebowałabym wysyłać tylu listów, ani dawać informacji osobom zainteresowanym ogłoszeniami. Ale przyjąwszy na siebie pośrednictwo w tych sprawach, poczuwam się do pewnej odpowiedzialności i uważam, że muszę przynajmniej mniej więcej wiedzieć, z kim się ma do czynienia, by nie narażać obu stron na nie miłe nieporozumienia.

Z ogłoszonych dokładnie adresów mogłyby korzystać osobistości, nie należące do „bezdolnej inteligencji z Królestwa” i nie zasługujące na tę serdeczną pomoc, z jaką ziemianie na Litwie i Białej Rusi śpieszą Królestwu i Galicji.

Wszak i po Wilnie krąży osoby, nie zasługujące na pomoc społeczną, a pragnące wyzyskać nastroj ofiary społeczeństwa. Ostrożnie przed takimi osobistościami, rzekomo należącymi do „bezdolnej inteligencji z Królestwa”, przed udzieleniem pomocy, czy przyjęciem pod dach własny, należy wymagać okazania kartki od osób, lub instytucji, opiekujących się niedolą prawników, wywołaną zawieruchą wojenną, a nie wypływającą z próżniactwa i zamlowania w życiu cudzym kosztem.

Tyle jest śród osób inteligentnych prawdziwej niedoli, której z pomocą przyjąć trzeba, dostarczając pracy, bo o to tylko proszą, wstydząc się nawet przyznać, że głód dokucza, a zimno dąży, że ludzie bardzo sami nieomocni, chcą mieć nauczycielkę za 5 rub. miesięcznie (jedna, bieda przycięta, przyjęła taką posadę), ale gdy zamożni ziemianie chcą mieć nauczycielkę, czy bonę do trojga czy czworga dzieci — bez żadnego wynagrodzenia, to prostopu wstyd! A jednak miałam kilka takich ofert.

Rozpaczliwe jest położenie kobiet przybyłych z Królestwa, szukających jakiejś pracy, a niemających gdzie się schronić, zanim upragnioną posadę znajdą.

W zarządzie Polskiego Komitetu Pań powstał projekt założenia dla 10 kobiet z inteligencji „ogniska rodzinne”, gdzieby za minimalną opłatą przećkać mogły czas bezrobocia. Jeżeli projekt ten znajdzie poparcie ze strony społeczeństwa i uzyska pomoc od innych komitetów, to będzie szeroko

zrealizowany, a potrzeba stworzenia takiego „ogniska” jest paląca.

W minionym tygodniu otrzymałam takie oferty:

1) Pani Alina Reytanowa w majątku Hroszówka w gub. mińskiej ofiarowuje gościnę z całym utrzymaniem 2 osobom z inteligencji bez różnicy płci i wieku (6 wiorst od stacji).

2) P. Wiktor Gollimont, majątek Stare Biniakonie, ofiarowuje do maja 2—3 pokoje z całym utrzymaniem dla 2 osób z inteligencji.

Wszelkich informacji udzielam od 12 — 2, Niemiecka 3 m. 4.
Emilia Węstawska.

WOLNA TRYBUNA.

W sprawie zbawienia Indii a nie gorzelnicwa.

W „Kurjerze Lit” Nr 300 szan. p. Jelski z całą siłą przekonania dowodzi, że przymusowa abstynencja dzisiejsza jest bezcelową, bo sprowadzi ona za sobą jeszcze większe, niż dotychczas, pijaństwo pokątne; bo jedna tylko droga prowadzi do umiarkowania — kultura i umoralnienie (następuje krótkie przypomnienie dla wychowawców młodzieży); bo alkohol według zdania p. Chałubińskiego ma być pożyteczny dla zdrowia. A więc społeczeństwo ma obowiązek przestrzedz rząd, że wstrzymanie sprzedaży trunków na czas dłuższy zrujnuje rolnictwo, skrepi zbytnio swobodę jednostki, co już jest zasadą socjalizmu, „który zabija postęp, kulturę i indywidualność człowieka”.

Tak mówi p. Adam Jelski.

Nie znam szan. Autora artykułu osobiście i choć wierzę, że broniąc swobody wódki, nie bronił jednocześnie swego browaru czy gorzelni. Pozwól więc sobie wskazać tylko na niektóre niedokładności.

Prawdą jest, że trwały zakaz, sprowadzi pokątne pijaństwo i zrodzi legjon wyzyskiwaczy, ale tylko wówczas, jeśli ten zakaz będzie istniał tylko na papierze, lub w życie będzie wprowadzony połowicznie, jeżeli kontrola państwowa tak łaskawie będzie traktowała pokątnych producentów, jak do niedawna traktowała pokątnych karczmarzy. A i w takim razie nawet pijaństwo nie może nigdy przybrać rozmiarów klęski narodowej. Przykłady przekonywujące widzimy w Finlandji i w niektórych ze Stanów Zjednoczonych. Tam wprowadzony zakaz sprzedaży alkoholu, choć nie jest spełniany co do joty, jednak zmniejszył występność ludu, podniósł dobrobyt, oświatę, a nie zabili postęp kultury, ani indywidualności człowieka.

Prawdą jest, że kultura prawdziwa i umoralnienie prowadzą do ostatecznego zwycięstwa w tej walce odwiecznej. Ale nieprawdą jest, że samo tylko wychowanie potrafi złemu zaradzić. Wychowywano przecież ludzi i dotychczas, kulturą szczyśliśmy się i cywilizacja do niedawna aż do przesady, — a jednak nie przeszkadzało to pijaństwu sprowadzać zwyrodnienia na piękna i oświeconą Francję, ruiny — na bogatą Rosję, rozkład i hultajstwo — na naszą młodzież i na sfery inteligentne w ogóle.

Jeśli więc wróciło stare spajanie ludu, potrzebny na gwałt stwarzać jakieś nowe nieznanie metody wychowania, potrzebny się podjąć pracy olbrzymiej, a na to potrzebny jest legjon olbrzymów, ludzi bohaterów, świętych. Takich nigdy nie było, a będzie ich coraz mniej, jeśli przemysł pijański będzie miał na swoje usługi świetne reklamy, „powagi naukowej”, słowem całą potęgę kapitału, idącą ręką w rękę ze słabością ludzką wobec okazji do złego.

Prawdą jest, że „powagi lekarskiej, jak np. p. Chałubiński twierdzi, że umiarkowane używanie alkoholu jest pożyteczne”. Ale również prawdą jest, że powagi naukowe większe od p. Chałubińskiego twierdzą rzeczy wręcz przeciwnie. Twierdzą mianowicie, że alkohol jest to trucizna, co może być pożyteczna na razie dla organizmu chorego, jako lekarstwo, na normalny jednak organizm przez regularne używanie, choćby najmniejszych dawek, sprowadza powolne zatrąwanie. Mogłbym się powołać na świadectwo już nie p. Chałubińskiego, ale setek profesorów żywych i umarłych: do-

syć będzie jednak wskazać na jedno tylko dzieło prof. M. Heleniusa „Kwestja alkoholizmu”, Poznań 1910. Dzieło to, przełomowe na wszystkie języki europejskie, powinno się znajdować w ręku każdego właściciela gorzelni, karczmy i ich obrońców; stamtąd się przekonają jeśli zechcą, ile nieszczęście i przekleństw na ciału i duszy ludzkości sprowadzają oni bezwiednie.

Prawdą jest, że przymusowa abstynencja krapuje swobodę jednostki, mającej nieprzewidywaną skłonność do upicia się, ale żeby to miało zabijać postęp, kulturę, indywidualizm człowieka, doprawdy to jest... za śmiałe!

Prawdą jest, że obecny zakaz sprowadza kryzys na rolnictwo, ale jest to tylko czasowe, i nie jest to jeszcze ruina rolnictwa; pijaństwo groziło ruiną całemu państwu, bo miliony rolników drobnych doprowadzało do ruiny i zwyrodnienia. Abstynencja przyniesie całkowitą i powszechną zapewne nie może być obowiązkiem (jest ona obowiązkiem wódzów ze względu na przykład), niema więc obawy, że produkcja alkoholu ustanie całkowicie i upadnie zniszczy rolnictwo. Pozostaje przynajmniej możliwość eksportu zagranicę. Słowem, mówimy owarcie, panowie. W naszym ręku są gorzelnie i nasze interesa są naruszone. Państwo zatem, wprowadzając zakaz, powinno wynagrodzić straty. Tęgo się domagamy, to się nam należy. Ale jednocześnie szukamy dróg nowych, aby potomstwo nie powiedział o nas, że w kraju tym potrafiłaby być tylko producentami wódki. A niechże Bóg uchroni od hańby, a byśmy mieli przykładem ręki do podtrzymania chwiejącej się zguby ludu.

Streszczam się.

Zakaz obecny, jeśli będzie trwał po wojnie, sam jeden nie przyniesie wyzawienia. Bojownicy trzeźwości niech wytyczą wszystkie siły, aby opinia trzeźwa i wychowanie trzeźwe coraz głębiej sięgały do społeczeństwa; praca ich wobec pomocy państwa ma widoki powodzenia niewątpliwe. Społeczeństwo ma obowiązek prosić i domagać się z rządu, aby raz poezją zbawienia sprawa nie została zamknięta w połowie. A gdy wszyscy w pracy i uznaniu pracy przetrwamy najtrudniejsze chwile początkowe, gdy pokolenie dzisiejszych nalogowców zniknie, ujrzymy niewątpliwie przyszłość zdrową, jasną, szczęśliwą.

Być może słabe są me rozumowania, ale niechże mówią ci, co więcej mogą powiedzieć. Gdy chodzi o sprawę odrodzenia społeczeństwa, o sprawę ratowania ludu tonącego i topionego w pijaństwie — niewolno milczeć nikomu. A szczególnie wówczas, kiedy z wolnej trybuny ludzie poważani i szacunku godni głoszą mimowoli apoloję zatrąwania.

Ksiądz Bronisław Bumsza.

Opłatek wigilijny 1914 r.

Jeżeli kiedy, to tegoroczny tradycyjny opłatek musiał poruszyć do głębi najbardziej zatwardziałą serca, bo przecież niema rodziny polskiej, niema prawie domu, w którymby ktoś nie zabrał zupełnie, lub na czas nieokreślony.

W pamiętny dzień 24 grudnia od samego rana grono osób, stojących na czele organizacji wigilijnych, było już czynne.

Pierwszy wzruszający opłatek przypadł w udziale tułaczom zbierom, którzy zgromadzili się w Towarzystwie opieki nad dziećmi przy zaułku Górzystym, by się podzielić opłatkami z tymi, którzy o nich pamiętali, a takich była spora garstka.

Trzeba było widzieć rozrzucone twarze tych 400 bezdomnych tułaczy, szczególnie podczas przemówienia J. E. k. Administratora, aby dokładnie zrozumieć ich biedę duszy, przepełnioną boleścią a zarazem i wdzięcznością dla swoich dobroczyńców. Tułaczom rozdano tak obfite porcje, że mogły wystarczyć na kilka dni świątecznych.

W końcu już dnia mieliśmy sposobność znowu widzieć to samo prawie grono osób litewskich, między którymi zauważyliśmy niestrudzonego księdza Administratora, w Stowarzyszeniu służb św. Zytty. Tam zebrała się po raz pierwszy tradycyjna wieczerza wigilijna, w myśl powiedzenia kapelana swego, tym, którzy nawet kawałek chleba w tym dniu nie mieli.

Oto nasze pracownice, rozumiały potrzebę przybycia z pomocą ludności dotkniętej wojną, postanowiły wyrzucić się tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, a zebrana na to kwotę ofiarować, w myśl powiedzenia kapelana swego, tym, którzy nawet kawałek chleba w tym dniu nie mieli.

Za ten ewangeliczny „wdowi grosz” należy się im uznanie i słowa serdeczne „Bóg zapłać!”

M. N.

ŚNIEG.

Jak bezbranny przeczyszczył śnieg duszę moją zacięła ziemię tam, gdzie nagi czerni się las i gdzie woda po rowach drzemie.

Rozproszona w gwiazdki pył zasypała pole nad rzeczką i już znająca po białej śniegu kuropatwy zbite w kółeczko.

Już parobek idąc pod bróg szlak wydeptał grubym buciskiem, już się zbiera do lasu iś drwał roztopiony w siole pobliskim.

Leży cicho na błocie dróg mojej duszy biel nieskalana... Już przejechał ładowany wóz po gościnie zaraz od rana.

I przejeździ setkami kół znaczą czarny na szlakach śnieg tam, gdzie padła mój duszy biel, jak bezbranny, przeczyszczył śnieg.

I. K. Hlaskiewicz.

Informacje i pogłoski.

Pobór rekrutów 1915 r.

(AP). W zbiorze rozporządzeń ogłoszonych zostały ukazy imienne o ilości rekrutów powołania 1915 r. i przedterminowego powołania tego rekrutów. Ilość rekrutów określona została na 585 tys. Pobór trwać będzie od 15 (28) stycznia do 15 (28) lutego 1915 r.

Reskrypt Najwyższy o liczebności kontyngensu rekrutów w 1915 roku.

(AP). „Uznając za niezbędne określić obecnie liczebność kontyngensu rekrutów w 1915 roku i zatwierdziwszy przedstawiony Nam specjalny raport Rady ministrów w tej sprawie, na zasadzie par. 87 praw zasadniczych rozkazujemy: powołać w 1915 r., przy zachowaniu przepisanej ustawy o powinności wojskowej regulaminu, i o we wszystkich miejscowościach imperjum, na które rozciąga się działalność tej ustawy, dla dopełnienia armii i floty 585 tysięcy ludzi i il-o z pośród ludności osyetyńskiej, obywatelskiej, 100 ludzi, którzy przeznaczeni będą do osyetyńskiej dywizji konnej. Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej w d. 10 (24) lipca 1890 r. ustawy rady wojennej, Senat rządzący, ku spełnieniu powyższego, uczynić ma odnośne rozporządzenia. Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ”.

Dan w Carskim Siole 24 grudnia 1914 roku.

Kontrasygnował prezes Rady ministrów, sekretarz stanu Goremykin.

Ułgi dla szeregowców pospolitego ruszenia I-ej kategorii.

(AP). Dn. 25 b. m. (7 stycznia). Urzędowo. Z zarządu powinności wojskowej.

W ciągu stycznia, lutego, marca i kwietnia 1915 r. w razie powołania szeregowców pospolitego ruszenia pierwszego kategorii, szeregowcy uczący się w wyższych i średnich zakładach naukowych w państwie, dających prawo na odroczenie spełnienia powinności wojskowej, korzystając z ulg na zasadach, wyłożonych w wyjaśnieniu za-

razu Nr 173 „Prawit. Wiestnika” z 6/8 1914 r. mianowicie: osoby te zupełnie nie podlegają stawianiu się na punkt zborny podczas mobilizacji.

Jednocześnie uznano obecnie za możliwe rozszerzyć tę ulgę i na szeregowców, którzy otrzymali w 1914 roku świadectwa dojrzałości wstępujących kursów w uniwersytetach państwowych, lecz nie mieli możliwości złożyć egzaminów państwowych. Tym osobom wzwania na mobilizację odkłada się nie dłużej jak do ukończenia sesji wiosennej egzaminów państwowych 1915 r.

Wyjaśnia się powyższe za zgodą głównego sztabu generalnego.

Z rządowych kas oszczędności.

W organizacji rządowych kas oszczędności ma zająć zmianna eo do wkładów, przekraczających sumę 1,000 rb. Dotychczas bowiem kasy te, nawet bez zapytywania o to wkładających, nabywają dlań papiery wartościowe, gdy suma wkładów przekracza 1,000 rb. Obecnie jednak kasy napotykały trudności przy nabywaniu papierów z powodu beczynności giełdy, wobec czego ministerjum skarbu opracowuje projekt zniesienia przymusu nabywania papierów wartościowych w takim wypadku.

Stowarzyszenia przy szkołach polskich.

Dotąd przy szkołach polskich pozwalano na tworzenie Towarzystw nienależności pomocy materialnej szkółom i uczniom. Obecnie nastąpiło wyjaśnienie, że przy szkołach polskich wolno tworzyć Towarzystwa do prowadzenia całej gospodarki szkolnej, z prawem uciekania się do zbierania ofiar przy zachowaniu istniejących w tej mierze przepisów.

ODŁOŻENIE KWESTY NA RZECZ KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z POWODÓW, NIEZALEŻNYCH OD KOMITETU ORGANIZUJĄCEGO KWESTĘ W DNIU DZISIEJSZYM I JUTRZEJSZYM W WILNIE NA RZECZ KRÓLESTWA POLSKIEGO, KWESTA TA ZOSTAŁA PRZECZYNIONA ODŁOŻONA NA TYDZIEŃ. ODBĘDZIE SIĘ ONA W PRZYSZŁĄ NIEDZIELĘ I PONIEDZIAŁEK.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — św. Młodzieńców M. M.; według nowego stylu — św. Agatona. Jutro — św. Tomasza B. Kantuar; według nowego stylu — św. Honoraty i Hygiena.

— Temperatura. Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał — 3°.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

— Nowi kanonicy honorowi kapituły żmudzkiej. Ministerjum spraw wewn. zatwierdziło udzielenie przez biskupa Karewicz tytułu kanoników honorowych kapituły żmudzkiej księżom: sekretarzowi kurji biskupiej Kazimierzowi Szaulisowi, prof. seminarjum żmudzkiego Bronisławowi Lausowi i Janowi Woltowiczowi.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulanie po raz drugi w tym sezonie podniosła baśń religijną p. t. „Jasełka”, wieczorem zaś wiele zabawy wodewil w 3 aktach ze śpiewami i kpiotami p. t. „Zemsky kawaler”.

Jutro wieczorem po raz trzeci efektowna baśń religijną p. t. „Jasełka”. W wtorek po raz pierwszy lekka komedia w 3 aktach p. t. „Kawalerka”. Przedstawienie to odbędzie się na korzyść polskiego komitetu pań pod protektoratem ks. Ogińskiej i marszałkowej Romerowej.

S Z K O Ł Y.

— W I-ej gimnazjum. Na odbytem walcem zebraniu członków Towarzystwa zapomogi niezamężnym uczniom pierwszego gimnazjum męskiego do przydziału ponownie zostali wybrani: na prezesa p. Iwaszkiewicz, prezes Izby skarbowej i na wiceprezesa p. Władysław Kiewicz.

Towarzystwo wydaje zapomogi

przeważnie na opłatę wpisowego niezamężnym uczniom I-go gimnazjum wszystkich narodowości i wyznacji.

Rodzice lub opiekunowie niezamężnych uczniów, chcący otrzymać zapomogi, muszą składać podania do Towarzystwa. W podaniu powinien być wykazany stan majątkowy i roczny dochód petentów. Drukowane blankiety podań można dostać od szwajcara w głównym gmachu gimnazjum.

SPRAWY MIEJSKIE.

— W sprawie oddziałów sanitarnych. Petersburski komitet rejonowy wszechrosyjskiego związku miast zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o urządzenie kwesty i wyasygnowanie od miasta pewnej sumy na rzecz organizowanych przez zarząd miast dwóch przedowych oddziałów sanitarno-żywnościowych.

— Prezesem komisji rekwizycyjnej miejskiej, która ma się zająć dostarczaniem ubrania dla armii, mianowany został p. Ludwik Ostrejko. Pierwsze posiedzenie komisji owej w gmachu zarządu miejskiego odbyło się wczoraj.

S A D Y.

— Oddanie pod sąd. Miński zarząd gubernialny oddał pod sąd wileńskiej Izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, trzech przysięgłych rachmistrzów kasy gubernialnej: Albina Muche-Muchowskiego, Jefima Dugę i Jana Milanowicza.

Są oni oskarżeni o to, że w r. 1913, mając sobie powierzone zapasy srebrnej monety z kasy, zrobili między sobą zмовę, przywłaszczili sobie z tych zapasów 823 rb. 30 kop. i pieniądze te wydawali na swoje potrzeby. Wszyscy trzej przebywają obecnie w mińskim więzieniu gubernialnym.

— Finał sprawy. Nareszcie znana sprawa o zakłócenie spokoju publicznego w ogrodzie Bernardyńskim podczas koncertu symfonicznego, która to sprawa jest na porządku dziennym od półtora roku — można uważać za ostatecznie zlikwidowaną. Z dwóch uznanych za najbardziej winnych podprokurator Filippow, zamiast pierwotnie wyznaczonych sobie kary 6 tygodni aresztu, został uniewinniony przez sąd sędziów pokoju, zaś p. Efron zamiast 7 dni aresztu, zapłacił 25 rubli kary.

R Ó Z N E.

— Nastroj święteczny. Święta upłynęły w poważno-smutnym nastroju: zbierano się jedynie mniejszymi grupami po domach prywatnych, lub korzystano z niezbyt sanny, która zresztą już ku wieczorowi dnia drugiego zaczęła się psnąć skutkiem gwałtownej odwilży. Zamieć i śnieżyca utrudniały stosunki na wsi, tu i ówdzie czyniąc wyjazd wprost niemożliwym. Natomiast gośdem jest zamożnością, że w mieście nie spisanio ani jednego protokołu policyjnego za zaburzenie spokoju publicznego, lub ekscesy.

— Niewypłacalność handlowa. W sferach bankowych obliczają, że ilość wypadków niewypłacalności handlowych w Wilnie w ciągu listopada zmniejszyła się dość znacznie w porównaniu do października. — Ody w październiku było tych niewypłacalności na sumę 1,828 tys. rubli, w listopadzie — tylko 1,510 tys.

— Powrót gubernatora. Gubernator, ochmistrz Dworu, Wierowin, wrócił z wycieczki do Warszawy i objął swe obowiązki.

— Telegramy święteczne. Główny wileński kantor poczt i telegrafu podaje do wiadomości publicznej, że już od d. 26 grudnia (8 stycznia) rozpoczęto przyjmowanie depesz noworocznych powinszowań w kantorze głównym, w oddziale na dworcu kolejowym i w oddziałach miejskich, celem doręczenia takowych w dzień Nowego Roku.

Na telegramach tego rodzaju powinien być kładziony napis „powinszowanie”, który nie będzie leżony.

— Znalezione bluzki. Chłopiec z ochronki dla dzieci uciekinierów znalazł na ulicy Ostrowskiej jedwabną bluzkę (zupnie nową), którą odniósł do ochronki, prosząc o wręczenie właściciela. Bluzkę można odebrać co dzień od g. 10 do 3 w ochronce: Snipski, u-

lica Artyleryjska dom p. Rymaszewskiego (kolonia bankowa).

W Y P A D K I.

— Zamech samobójczy. W piątek ubiegły na zaulku Górzyskim w domu Nr. 21 córka stróża emerytara ewangelickiego, Anna Bobrowiczówna, lat 19 zabiła w celu samobójczym kwasem karbolowym. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala św. Jakóba. Podobno zamech samobójczy był spowodowany kłótnią z krewniakiem.

— Ohyda. Rozalja Naumowiczówna, lat 19, była posłana przez swoją gospodynię do hotelu „National”, ażeby dowiedzieć się przez telefon, kiedy odchodzi pociąg do Landwarowa. Szwajcar hotelu, Harasimowicz, zaproponował Rozalii kieliszek wina, po którego wypiciu straciła przytomność i padła ofiarą, jak twierdzi, pożądliwości Harasimowicza.

PROWINCJA.

M I Ń S K.

— Pomoc Królestwu. Staraniem komitetu mińskiego T-wa Rolniczego dla nienależności pomocy Królestwu 4 (17) stycznia w Słucku i 6 (19) stycznia w Klecku odbędą się przedstawienia, składające się z żywych obrazów „Posag Słowiańszczyzny”, z deklamacją odpowiedniego wiersza ks. Hier. Dzierżewskiego i „Brat przeciw bratu”, z deklamacją znanego wiersza Edw. Siońskiego. W części koncertowej biorą udział: pp. Moczulski i Ruszkowski (Śpiew), Rusiecka, Balczewska i Iwaszkiewicz (deklamacja), Skrodzi (skrzypce). Piękny cel koncertu i wybitne siły amatorskie, biorące w nim udział, zapewniają powodzenie. Zjazd obywatelstwa okolicznego spodziewany jest bardzo liczny. Organizacja obydwoch przedstawień zajmuje się bardzo czynny członek komitetu, delegat powiatowy p. Jan Okołow.

— Poważna ofiara. Mińskie T-wa wzajemne ubezpieczeń od ognia (mięskie) ofiarowało 5,000 rb. na rzecz ofiar wojny w Polsce. Na zebraniu, na którym uchwalono ten szczerzy dar, niektórzy członkowie żydzi zaznaczyli konieczność wydzielenia ze sumy ofiarowanej 10 proc. specjalnie na rzecz żydów. Biorąc ten stosunek za podstawę, p. St. Trepiła wniósł w odpowiedzi, aby, vice versa, ze składek, jakie dadzą „dni żydowskie”, odliczono 90 proc. na rzecz wyłączone polaków. Latwo się domyślić, że ta propozycja nie została przyjęta, wobec czego ostatecznie uchwalono wyasygnowaną sumę oddać tutejszemu komitetowi „Dni polski”.

Wogóle zaznaczyć się godzi, że mińskie T-wa ubezpieczeń od ognia wystąpiło najszybciej ze wszystkich instytucji.

— Sprawozdanie kasowe z „Dni polski” w Mińsku 12 (25) — 14 (27) grudnia r. b.

Dochód: Wyjęto z 132 skarbonek 7517 rb. 49 i pół kop., z kwesty w 3 kościołach 452 rb. 10 kop., w tem: w katedrze 205 rb. 20 kop., Zi. Górze 61 rb. i Nowym 185 rb. 90 kop.

Wpłacono do kasy Komitetu: od Tow. Wzajemne Kredytu 200 rb., od Banku leśnego 100 rb., od Banku wileńskiego handl. 150 rb., od Spółki mleczarskiej 50 rb., od Spółki „Sierp” 15 rb., od Tow. ubezpiecz. miejsc. 5,000 rb., od T-wa wzajemne ubezpiecz. rolnych 100 rb., od Banku Rosyjsko-Azjatyckiego 100 rb., od różnych 734 rb. Razem 6,449 rb.

Wentry (sprzedaży rabatu) daly: w Café Select 528 rb. 15 kop., w restauracji hot. Europejskiego 497 rb. 20 kop., w restauracji hot. Parzyńskiego 368 rb. 15 kop., w cukierni Wierzeckiego 145 rb. 90 kop., w cukierni „Engel” 106 rb. 53 kop., w mag. „Józef Zachar” 245 rb., w mag. „Empire” 47 rb. 13 kop., w księgarni Makowskiego 76 rb. 81 kop., w mag. Markiewicz i Głodkiewicz 104 rb. 81 kop., w mag. „Cmielew” 15 rb. 20 kop., w mag. „Swisłocz” 81 rb. Razem 2,215 rb. 91 kop.

Przedstawienia teatralne daly: 13 (26) grudnia „Alzacja” bilety 810 rb. 95 kop., za programy 212 rb. i z bufetu 103 rb. 25 kop., 14 (27) grudnia „Żywe obrazy” za bilety 2051 rb. 50 kop., za programy 598 rb. 35 kop. i z bufetu 600 rb. 15 (28) grudnia ofiarowane przez trupe rosyjską 140 rb. Razem 4,516 rb. 5 kop.

Ogółem wpływów 21,150 rb. 55 i pół kop.

Wydatki: Ogłoszenia, odevy, druki i wogóle

wydatki na organizację kwesty 291 rb., kosztu przedstawień teatralnych 856 rb. 79 kop. Razem wydatków 1,147 rb. 79 kop.

Czysty przebieg dochód „Dni polski” wyniósł 20,002 rb. 76 i pół kop.

Prócz tego złożono znaczną ilość ofiar w naturze, jak odzież, bielizna, posciel i produkty spożywcze.

Podając sprawozdanie powyższe do wiadomości, komitet pośpiesza złożyć serdeczne podziękowanie osobom, które szczególnie przyczyniły się do powodzenia „Dni polski” w Mińsku: paniom H. Lopuskiej-Wyleżyńskiej, Alicji Moenkównie, Wandzie Rommównie, panom Franciszkowi Bruzdowiczowi, Henrykowi Gielemu, Stanisławowi Hejdukiewiczowi, Józefowi Iwaszkiewiczowi i Henrykowi Weissenhoffowi; sekcji dramatycznej T-wa gimnastyczno-sportowego „Sokol”, kierownikom trupy dramatycznej rosyjskiej pp. Szelnowi i Samarinowi-Wolżskiemu, uczestnikom „żywych obrazów” i wszystkim, którzy podjęli się szczególnie ciężkich obowiązków kwestowania po domach, ulicach, przy wentach, programach, bufetach, a także pp. właścicielom wymienionych w sprawozdaniu kasowym firm handlowych, w których odbyły się wenty z udziałem części dochodu brutto na rzecz komitetu, wreszcie wszystkim ofiarodawcom, którzy umożliwili osiągnięcie wskazanych powyżej rezultatów.

— Ziemstwa — Polscy. Wszystkie ziemstwa powiatowe gub. mińskiej wyasygnowały pewne sumy na rzecz ludności Król. Polskiego, oddając je do rozporządzenia rozmaitym instytucjom społecznym. Wiece do dyspozycji komitetu W. Ks. Tałajny Mikołajówny ofiarowały dla Polski ziemstwa: bobrujskie — 5,000 rb., sluckie — 1,000 rb., borysowskie — 300 rb., nowogrodzkie — 500 rb., ihumeńskie — 2,000 rb., pińskie — 6,000 rb. i mozyrskie — 300 rb.; do dyspozycji wszechrosyjskiego związku ziemskiego: pińskie — 300 rb., mińskie — 5,000 rb., rzeszyckie — 3,000 rb., borysowskie — 5,000 rb. i mozyrskie — 5,000 rb.; oprócz tego na ręce Centraln. Komitetu Obywatelskiego w Warszawie: ziemstwo ihumeńskie 3,000 rb. Ogółem wszystkie ziemstwa mińskie złożyły na rzecz Polski 31,000 rb.

— „Dni żydowskie”. Pomimo, że część zebranych w czasie „Dni polski” pieniędzy zostanie przez Komitet Centralny rozdzielona i między żydów, miński żydzi zorganizowali własne „dni”, z których dochód oddany zostanie wyłącznie do dyspozycji komitetów żydowskich w Królestwie.

— (z) Konkurencja w... filantropii. O ile szlachetna emulacja w dziele miłości bliźniego jest niekiedy poważnym czynnikiem rozwoju danej działalności i doprowadza do najlepszych rezultatów, o tyle wprowadzanie do podobnej pracy pierwiastku konkurencyjnego, o charakterze zwłaszcza ostrzejszym i pozbawionym tego zasadniczego składowa, jakim powinno być czyste miłosierdzie, doprowadza do rozgoryczenia i może pociągnąć najmniej pożądane rezultaty.

W obecnej, najważniejszej pracy jaką mamy przed sobą, tj. w pomocy naszym braciom z Korony, posiadamy 2 instytucje, a mianowicie: oddział Polskiego T-wa nienależności pomocy, oraz Komitet ziemiański, wyłoniony przez T-wa Rolnicze mińskie, a powstały z inicjatywy grupy członków tegoż T-wa.

Niestety, u nas dzieje się inaczej niż gdzieindziej. Wkrada się pomiędzy instytucje o identycznym celu jakaś jakby niechęć — odzwyczajają się niekiedy niezbyt faktowne głosy ludzi, którzy powinni być ze swego stanowiska w danej sprawie liczyć się ze słowami, a nikt jakoś nie zdaje się pamiętać, że sfer zwłaszcza chcących zawsze być na pierwszym planie, a mających nader mało po temu danych, że dziś najdalej posunięta jedność i solidarność ma znaczenie donioślejsze, niż kiedykolwiek.

Sądzimy jednak, że takt osób, znajdujących się u steru tej pracy, zapobiegnie wszelkim niepożądanym objawom.

— Oblakany morderca. Wyjaśniły się bliżej szczegóły straszliwego czynu obłąkanego urzędnika kolejowego, o którym donosił telegraf.

We wtorek 23 grud. (5 stycz.) o godz. 1 i pół we dnie, do lokalu wydziału trakcji kolei Lipawskiej przy ul. Kreszczeńskiej przyszedł bez powodu Stefan Lipnicki, laborant laboratorium tejże kolei. Odrzucał zwrócić na uwagę wszystkich stanem nienormalnym i mową bez związku, jak np., że chciałby dożyć do lat 175, lub że posiada maszynę piekielną itp. Gdy będący w tymże pokoju urzędnicy starali się go uspokoić, Lipnicki niespodziewanie dobył brązołki i stanawszy we drzwiach, wiodących do wydziału technicznego, zaczął strzelać. Pierwsi zostali ranni rannymi nawiązując ze sobą inżynierowie: Tichon Masłow, któremu kula przebiła ramię i zaważyła o płuco, i Włodzimierz Riedko lekko w prawą rękę. Tu do strzelającego przyskoczył urzędnik Michał Sorokin, usiłując go pochwycić za rękę, lecz Lipnicki zdążył strzelić do trzykrotnie w pierś i położyć go trupem na miejscu. Wszyscy obecni w pokoju rzucili się do ucieczki przez drzwi na schody i w tym czasie został jeszcze ranny Izaj w płecy urzędnik Mikołaj Jewlow. Lipnicki, pozostawiony sam jeden z trupem Sorokina, zaczął barykadować zastrzaśnięte drzwi za pomocą stołów, krzeseł, wywróconej szafy itd. Wezwana policja stanęła bezradna, szalenie bowiem posiadał większy zapas ładunków i od czasu do czasu strzelał. Rozpoczął więc prawidłowe obłożenie, trwające przeszło godzinę. Kilku stojących pod komendą pomocn. komisarza Borowika, przez okno, służące dla wentylacji, przedostało się do wydziału technicznego i stamtąd dopiero pod osłoną szaf i stołów zbliżyli się do Lipnickiego, strzelając doń. Jedną z kul, wypuszczonych przez rewolwer, trafiła szaleńca w skroń, zadając mu ranę śmiertelną. Wtedy dopiero rzucono się nań i obezwładniono.

Lipnicki urodził się w Borysowie, skończył tam szkołę miejską, a następnie średnią szkołę techniczną w Samare. Ma lat 30. Na kolei Lipawskiej służył od lat 10. Był zapalonym motocyklistą. W dniu tym wypuścił 18 kul.

Zabity Sorokin przed wstąpieniem do wydziału trakcji kolei Lipawskiej, był korektorem gaz. „Minskoje Słowo”, a przedtem jeszcze felczerem w szpitalu psychiatrycznym. Był w kwiecie wieku.

Z rannych inż. Masłow przewieziono został do lecznicy Czerw. Krzyża, zaś inż. Riedko oraz Jewlow leczą się w domu.

— Cena biletów tramwajowych zostanie podwyższona od Nowego Roku. Bilety uczniowskie również będą droższe o 1 kop., kosztować będą nie 3, lecz 4 kop.

— Nowa-Wilejka (kor. wl.).

Dziś w niedzielę w lokalu fabryki p. K. Mózera Nowo-Wilejskiej Rz.-kat. T-wa Dobroczynności urządził Jasełka z choinką dla biednych dzieci Nowej-Wilejki. Początek przedstawienia o godz. 5-ej po południu.

Jasełka będą powtórzone dd. 1 (14) i 4 (17) stycznia a dochód przeznacza się na tanią kuchnię. Oba te przedstawienia rozpoczyna się o godzinie 7-ej wieczorem.

— Kowno.

Wczoraj muzyczno-wokalny, urządzony w Kownie w d. 14 (27) grudnia na rzecz Królestwa Polskiego, przyniósł w czystym zysku 1,410 rb. 48 kop., która to suma w d. 19 grudnia (1 stycznia) została przesłana do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie.

Na dochód złożyły się: bilety wejściowe — 904 rb. 20 kop., programy — 142 rb. 55 kop., kwiaty — 156 rb. 96 kop. i bufet 51 rb. 75 kop., oraz ofiary w gotówce — 303 rb. 50 kop. Razem 1,558 rb. 96 kop. Wydatki wyniosły — 148 rb. 80 kop.

Wyjątkowo małe koszty urządzenia wczorajszego organizatorowi zawdzięczają ofiarom współdziałaniu całego szeregu osób. Wiece pnie: Bobusiewiczówna — skrzypaczka, Ciupłówna — pianistka i Sukiewiczówna — śpiewaczka, oraz panowie, deklamatorowie — Zwolski i Szatniewicz, akompaniatorowie — Szewcownik i Utkin i art. malarz Tadeusz Dowgird bezinteresownie złożyli w darze swój talent; panie Bojarska, Dietrichowa, Pogodnowa, Rudzińska i Strawińska zajęły się sprzedażą pro-

Na zgłiszczach.

... Gwiazdka zabłysła na niebie... Wśród dymiących zgłiszczach kwitnącej kiedys Wólki, mdle światło zanikowało... przesłiznęło się po kaluży amarynkiej czarnej krwi... — odbiło się w samotnej szybko dzwinnym cudem ociałej... Błądziło po tych sterczących, osmalonych belkach, po strzelających ku niebu kominach... i cofnęło się, cofnęło w mieniem przerażenia...

Gwiazdka nagle znikła... ukryła swą jasną główkę za czarną, gęstą zasłoną... więcej na świat nie wyjrzała...

Tam w głębi coś bieleje... wśród czistych jakichś słunnowych lkanie, — to znosy kwilenie dziecka...

Znow cicho... jakby się ktoś krył w cieniu zwalonych ścian... jakby się bał...

Itunia w okolo — tu niedgdyś tak gwaro! tak bogate strony! Domki

*) Takich Wólek obecnie krocie, — kraj jedno wielkie cmentarzysko, gdzie pogrzebane nadzieje, dobrobyt, mienia ty...

Tysiące ofiar pożogi wojny, tysiące nie mają dachu nad głową, ani chleba, ani odzieży, tysiące jęczą o pomoc, o ratunek, wydającą błagalne dlonie.

Dajmy każdemu co nas stać... Niech nasza skromna ofiara przyczyni się choć w części do ulżenia ciężkiej doli braci. (Aut.).

otoczone sadami, — dobrobyt, wesele, mieszkańcy Wólki nie znali co troska!

Teraz, rozwalone ściany, — gdzie niedgdy komin... tu belka zwęglona... tam kupa gruzów... poorana ziemia szrapnelami... nad smięjącą się wiejską szkołą — mogiła z popiołu — jej — ani śladu!

Z rozległych śladów, parę czarnych, zwęglonych pni, rozszarpane płoty, — powyrwane jamy... z dobytku ongiś zamożnych ludzi — straszna, obłana krwawość! Gdzie niedgdy kładzie czarne zmarznięte, — gdzie niegdy porzucone żelastwo... A nad to wszystko unosi się ponura, beznadziejna rozpacz, po tych polach się błąka, — z tych zgłiszcz wyciera... do tych ruin dziko się śmieje z szaleńcem bezczynnym.

W głębi tego cmentarszyska jakiś ruch... Znow kwilenie...

Przy samotnie sterczącym kominie cienie jakieś... Zimno... wiatr dmie... dwa cienie tuła się do siebie, stara i młoda kobieta, opodal małego...

Czarny komin zasłania od wiatru... czarny komin jedynie schronienie!... On jeden nie został, — jeden z całej chudoj...

Byli ongi bograci, należeli do arystokracji wilejskiej... miał młodzień, posiadali wioskę, murowany dom i kilka morgów pięknej, urodzajnej ziemi... Blisko miasta zbyt pewny, jakbiko ich znane były w okolicy, o warzywa przysyłały okoliczne dwor-

ry, z sadów dochód był... gotówka złota fala płynęła.

Od rana do nocy w zajęciu, przy pracy, dnie szybko sechodzący, ludzie zadowoleni z losu, czuli się tu szczęśliwi...

Zeszłej jesieni Paweł ożenił się z piękną Maryną, córką jednego z zamożniejszych sąsiadów, — kochał się młodzi, — a i wiano było, w posag oprócz tegocówek, kilka krów dostali. — On prac

puty. — waron-
Minskiej
№ 9 —
10478